

kowskim, dość znanym młodym malarzem, zakończyło się spotkaniem na szable. Rzecz w Paryżu to nieznana, zrobił też pewną sensację „polski pojedynek”. Chwalono dzielność Polaków, ich „ostre” pojmo-

wanie wesołych komików i niezrównanie ponętne i wesołe artystki, który to zespół każdą sztukę od razu „stawia na nogi”, a widzów — na głowie, ze śmiechu.

Jeden z takich zespołów, teatru letniego, mianowicie w ogrodzie Saskim, od szeregu już wieczorów bawi Warszawę wykonaniem przezabawnej komedyo-farsy Berra: „On chce się zabić”. Lubicz-Sarnowska, Renardówna, Baumanowa, Gasiński, Marcelli, Trapszo dają koncertik gry krotoczwilnej nad wyraz. Kłopoty „chcącego się zabić” adwokata, polegające na tem, że nie wie, dla której (Lubicz-Sarnowskiej czy Renardówny) — nie mądrzy! warto podwójnie... żyć dla obu), kłopoty zawiedzionego spadkobiercy, kłopoty księdza bawią publiczność do łez.

Nasza ilustracja przedstawia scenę aktu II tej wesołej sztuki z głównymi wykonawcami.



Julian Osterwa, artysta teatru Rozmaitości.



Nowy ulubieniec Warszawy:
Pierwszy potomek rodu Osterwów.



P. Julianowa Osterwina.

nie spraw honorowych, — co w Paryżu, gdzie zwykle „honorowe afery” są farsową wymianą kul, z góry obliczoną na „nieszkodliwość” pewną dla obu przeciwników. Ten zaś pojedynek zaimponował tembardziej, że zakończył się dość krwawo — dr. Chwistek zranił p. Borkowskiego w skroń i obciął mu ucho. Dzięki temu dzienniki paryskie były pełne wzmianek o tem, jak to walczą *ces braves Polonais*, a my podajemy zdjęcie z „głośnego” pojedynku, który odbył się w sławnym bułońskim lasku pod Paryżem.

Ze scen warszawskich.

Warszawa — jak każde wielkie miasto — obok wielkich wzruszeń artystycznych szuka w teatrach także, i to przede wszystkim, wesołej, bardzo wesołej rozrywki. To też teatry warszawskie w do-

Nowy ulubieniec Warszawy.

„Ach, jaki śliczny chłopiec ten Osterwa!“. Ach jaki miły chłopiec ten Osterwa! Jaki zachwycający chłopiec ten Osterwa! Takie wykrzykniki dają się słyszeć we wszystkich kuloarach teatru Rozmaitości, gdy Osterwa gra. Nazwisko to nic prawie, albo niewiele mówi Krakowianinowi, Lwowianinowi i tym podobnym „prowincjonalistom”. Ale dla mieszkańca, a zwłaszcza mieszkanki Syreniego ogrodu jest ono pełne znaczenia. Osterwa to ulubiony aktor Warszawy, a przede wszystkim Warszawianek. *Honny soit qui mal'y pense* — zresztą: Warszawianki kochają sztukę...

Otóż ten śliczny, miły, zachwycający Osterwa, kobieco-miękki i męsko-ognisty, piękny jak grecki bożek lub jak ulubieniec Cezara, utalentowany jak sam Mim albo Apollo, gdyby w warszawskiej „bu-

dracie, lub nawet w trzeciej potędze. Informację o ukazaniu się na świat tej młodzieńczej latorośli artystycznego rodu podajemy, jako rodzaj poświęconego wiązania, nadobnym Warszawiankom, które kochały sztukę — nie wiatpiąc, że będzie ona dla nich miłą niespodzianką.

Pierwsza akademicka kooperatywa.

(Do ilustracji na str. 10).

Zdając sobie sprawę z ważnej roli, jaką odgrywa współdzielczość w pracy nad podniesieniem ekonomicznem ludności, grono młodzieży akademickiej w Krakowie postanowiło utworzyć wśród siebie kooperatywę wychowawczą, z której wyszliby ludzie uzdolnieni praktycznie do pożytecznej pracy na polu współdzielczo-ekonomicznem. Piękna myśl przyoblekła się szybko w szatę rzeczywistości dzięki poparciu profesorów i szerszego koła młodzieży. Po zebraniu odpowiedniego funduszu z udziałów założono w Domu akademickim przy ulicy Jabłonowskich I. Akad. Spółkę spożywczą, która opiera się na wzorowym statucie, wypracowanym przez organizatorów przy pomocy prof. Krzyżanowskiego i Bujaka.

Na naczelnego dyrektora tej pierwszej akademickiej kooperatywy wybrano p. Tomasza Dąbala, słuchacza medycyny, a na przewodniczącego Rady nadzorczej p. Uniejewskiego, organizatora Spółki.

Dzięki sprawności i sumiennej pracy Dyrekcyi i Rady Nadz. spółka wykazała już po miesiącu czysty zysk około 400 koron. Obecnie Spółka, nie tracąc nic z charakteru kooperatywy, celem usunięcia pewnych trudności formalnych, zamierza zmienić statut i nazwę na „Akad. Samopomoc handlową” rozszerzając zarazem zakres swej działalności.

Katastrofa lotnicza w Wiedniu.

Od pierwszych prób i usiłowań ludzkich opanowania atmosfery ciągnie się tragiczny szereg ofiar śmiałych lotników i wynalazców. Każda ważniejsza zdobycz, nowy rekord okupiony bywa życiem śmiat-ków co się wazą na loty w nieokiełzanych przestworzach. Liczbę ofiar lotnictwa pomnażają znów dwaj awiatorzy, którzy w czasie popisów świątecznych pod Wiedniem ulegli strasznej katastrofie. Na lotnisku koło Aspern pod Wiedniem popisowali się w ubiegłej święta nadwyczaj ryzykownymi lotami lotnicy: Lemonier, Bourhis i bar. Pasquieri, zwłaszcza ten ostatni. Popisy te ściągnęły stutysieczny tłum widzów, ciekawych nadto jak według zapowiedzi jeden z lotników spuści z wysokości 400



Ze scen warszawskich: Scena II. aktu komedii: „On chce się zabić” (pp. Renardówna, Lubicz-Sarnowska i Gasiński).

starzaniu tych rozrywek celują. Wesołej komedii, farsy — nigdzie prócz chyba Paryża tak kapitalnie w takim tempie, z takim humorem nie zagrają, jak w Warszawie. Warszawskie teatry mają niezrów-

dzie” grać zechciał — ten Osterwa ma (z czem go tak bezpiecznie zdradzamy)... panią Osterwinę, a co więcej już i małe Osterwiątko. Nie trzeba chyba dodawać, że pani Osterwina — osobiście, a nie przez